Nr. 438. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 19 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za doręczaniem do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 30 K — h, kwartalnie 7 „ 50 „, miesięcznie 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 9 „, miesięcznie 3 „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 12 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.
Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny 8 halerzy, wieczorny 8 halerzy
na prowincji: poranny 6 halerzy, wieczorny 10 halerzy

List z Wiednia.

Wiedeń 16 października.

(Zmiana taktyki obstrukcyjnej. — Wnioski naglące. — Konflikt pomiędzy drem Koerberem a drem Pacakiem. — Krewkość Czechów. — Dziwne ich postępowanie. — Upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego).

Otwarcie izby poselskiej odbyło się, w porównaniu z sesjami ostatnich lat, spokojnie, ale z tego spokoju wynika, że stronnictwa porzuciły już dawną taktykę obstrukcyjną, wyrzekły się koncertów na trąbach i bigofonach, doszedłszy do przekonania, że i bez tego łatwo pracy parlamentarnej przeszkodzić. Odliczywszy zresztą wszystkie wnioski o charakterze obstrukcyjnym, same rzeczywiste dziś wniesione wnioski naglące w sprawie strejku rolnego w Galicji, wyborów sejmowych w Wiedniu itd. w połączeniu z uchwaloną już dyskusją polityczną na tle mowy prezydenta gabinetu, zająć mogą trzy tygodnie czasu.

A że nie braknie i wniosków naglących, dowodzi dzisiejszy gwałtowny występ pana Pacaka. Pan Koerber nie powiedział nic innego, jak tylko to, że proklamowane w jego elaboracie zasady, chce istotnie w formie ustawy urzeczywistnić. Czesi jednak odnieśli wrażenie, jakoby minister zarzucał im, że oponują przeciw tym zasadom wbrew woli własnych wyborców i to spowodowało zbyt krewkiego pana Pacaka do tak gwałtownej odpowiedzi. Nic też dziwnego, że skoro prezes klubu czeskiego w ten sposób kierującego ministra zaapostrofował, w lot powstała pogłoska o dymisji pana Rezeka, który wszakże jest tylko tego klubu pełnomocnikiem.

Czesi mieli zamiar wyzyskać ugodę węgierską dla swoich narodowych celów. Tymczasem sądząc z mowy wczorajszej Kolomana Szella, a po części i z mowy dzisiejszej dra Koerbera, rząd bynajmniej nie znajduje się w sytuacji przymusowej i ma dość czasu do przeczekania burzy. O ile więc Czesi nie skierują obstrukcji przeciw innym, bieżącym pracom izby, byłoby dość czasu na rokowania i kompromisy, ale wobec krewkości Czechów i faktycznie panującego w ich kołach rozdrażnienia, optymizm bynajmniej nie wydaje się usprawiedliwionym.

Czesi dziś ani słyszeć chcą o zasadach językowych, wypracowanych przez pana Koerbera i powracają do dawnej zwrotki, mianowicie: pozostawiając uregulowanie kwestji językowej przyszłości, na razie domagają się, w jakiejkolwiekbądź formie, wprowadzenia urzędowego języka czeskiego, a raczej jego restytucjii. Wszystko nam jedno — mówią — jak się rząd urządzi, czy wyda rozporządzenie, czy przeprowadzi ustawę, byle uczynioną nam została sprawiedliwość. Na nowo więc wysuwa się pytanie, za jaką cenę Niemcy gotowiby dopuścić do restytucji czeskiego języka urzędowego. W parlamencie słychać, że p. Baernreither i jego polityczni przyjaciele już taką cenę znaleźli i że byłaby ona do przyjęcia, ale nie godzą się, jak dotąd, na nią inne, radykalniejsze grupy niemieckie.

W każdym razie dzisiejsze zajście pomiędzy prezydentem gabinetu, a prezesem klubu czeskiego, sytuację znacznie zaostrzyło.

A jednak cyfry wniesionego dziś budżetu przedstawiają się jako gorący, acz niemy apel do posłów, ażeby wyrzucili raz już obstrukcję z arsenału parlamentarnego i zabrali się do rzetelnej pracy. Dla przebłagania obstrukcji, uczyniło państwo pod względem budżetowym tyle, że mimo pozornej nadwyżki, szczerzy już zęby deficyt i to deficyt bynajmniej nie mały. Nie wdając się wcale w arkana sztuki budżetowej, każdemu w oczy rzucają się cyfry, które ten deficyt zasłaniają. Przypadkowy dochód menniczy 13 miljonów, zwyżka manipulacyjna 6·29 miljona z roku 1901, odszkodowanie wojenne chińskie itd., nie mogą wszakże uchodzić za dochody stałe. Przytem preliminowano wyżej dochód z podatku domowo-czynszowego, z podatku osobisto-dochodowego, z tytoniu i z cukru i wstawiono 15 miljonów jako spodziewany dochód z podatku od biletów jazdy. Nie, państwo nie ma już środków do wykupywania się od obstrukcji, bo i tak za wiele już zapłaciło okupu.

Zrozumiałem jest, że Czesi mówią: z tego a tego powodu zarys ustawy językowej jest dla nas nie do przyjęcia, ale niezrozumiałem natomiast jest, jeśli odmawiają przeprowadzenia o nim dyskusji i ewentualnie postawienia ze swej strony innych wniosków. Jeśli kto — jak to uczynił p. Koerber — przedkłada projekt i powiada: „Oto jest mój projekt, którego jednak nikomu nie narzucam, pragnę jeno wywołać dyskusję, a w rezultacie wziąć pod rozwagę odmienne wnioski, które ponownie mi przedłożycie," to przecież trudno twierdzić, że jest to prowokacją i wywoływaniem obstrukcji. Gdyby prezydent gabinetu ubrał był ów zarys w formę ustawy i powiedział, przy tej ustawie obstaję, słuszność byłaby po stronie Czechów, tak jednak, jak rzeczy stoją, widać, że posłowie wogóle zamiast rzeczowej dyskusji, odpowiadają na wszystko, co się im niepodoba, z miejsca obstrukcją, a taki parlament stanowczo racji bytu nie ma.

Dla nas budżet przyniósł ostatecznie pomyślne załatwienie sprawy gimnazjum cieszyńskiego, które — jak to *Dziennik Polski* już w lecie doniósł — upaństwowione zostaje z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Sprawiedliwość każe uznać wytrwałą w tej sprawie pracę Koła polskiego, zarówno jak dobre chęci ministra oświaty pana Hartla i usilne zabiegi szefa sekcji pana Ćwiklińskiego.

Ze sfer ruskich.

(Uzupełnienie programu ruskich posłów w radzie państwa. — Nowy organ ludowy Narodnego komitetu).

W przededniu rozpoczęcia się obrad izby poselskiej, ukraińskie *Diło* nie zadowoliło się wskazówkami, danemi posłom ruskim przez Narodny komitet w znanym „programie" — ale dodało jeszcze kilka upomnień, które idą cokolwiek dalej, niż „program" i są zapewne jego taktycznem uzupełnieniem. Przedewszystkiem tedy organ dominującej dziś frakcji ukraińskiej określa politykę Rusinów w radzie państwa, jako politykę demonstracji, której celem: zwrócić na sprawy ruskie uwagę całej kuli ziemskiej. Realnej korzyści *Diło* nie przewiduje, bo głos posłów ruskich jest za słaby i odosobniony, ale obiecuje sobie natomiast korzyść moralną — z pustego krzykactwa. Drugim postulatem *Diła* jest uporne dążenie do zmiany ustroju administracyjnego Galicji przez podział kraju na dwie części, aby uchylić dzisiejszą „polską przewagę". Wreszcie trzeciem zadaniem posłów ma być bezwzględna, jak najostrzejsza opozycja przeciw rządowi centralnemu za tolerowanie działalności władz politycznych w kraju. Opozycja ta ma iść jeszcze dalej, aniżeli to zakreślił program Narodnego komitetu; nietylko bowiem będzie skierowana przeciw gabinetowi, ale równocześnie także przeciw państwu, jako takiemu. „Bo my — pisze *Diło* — jesteśmy całkowicie usprawiedliwieni, jeżeli śmiało powtórzymy słowa, wypowiedziane niegdyś przez reprezentanta czeskiego narodu: *Für diesen Staat keinen Mann und keinen Heller!*... — Dożyj Austrjo i wszystkie ludy, którym zależy na całości tego państwa!

Zapowiadany organ ludowy Narodnego komitetu, p. t. *Hajdamaki*, pojawił się 14 bm. i rozpoczął swe istnienie chrztem konfiskaty za niesłychaną formę wyzwisk i napaści na posłów polskich, wybranych w okręgach Galicji wschodniej. Tygodnik ten wyróżnia się w szeregu organów prasy przedewszystkiem formą nieznanego dotychczas w piśmiennictwie prostactwa, zawadjacką jakąś bezczelnością i — bezdennie głupią treścią. Treść ta sprawia wrażenie nieprzytomnych, konwulsyjnych wykrzyków jakiejś zbydlęconej i ciemnej istoty, która cierpi na ostre paroksyzmy szału i już nie do więzienia, ale kwalifikuje się do Kulparkowa. Artykuł od redakcji zajmuje się głównie kwestją tytułu pisma... „Nazwa nasza — woła z dumą nieprzytomny redaktor — mówi, że jesteśmy *nacjonal*-demokratami, bo po pierwsze, hajdamaków nie było nigdzie, tylko na Ukrainie, jest to więc wyłącznie nasza specjalność narodowa, a powtóre, zarówno między hajdamakami, jak dawniej pomiędzy kozakami, nigdy nie bywało żadnej różnicy..." „Zaciekłość i brak litości dawnych hajdamaków wobec wszystkich, którzy nie szli z nimi (a więc, chociażby nawet nie przeciw nim! *Red.*), pozostanie także naszą zaletą." Redakcja, ciągle prawiąc o tytule, czyni także zaszczyt *Dziennikowi Polskiemu*, iż on to „zapłodnił panią Husiatyńską" (wspaniała obrazowość! *Red.*) odkrył w jej łonie hajdamaków i dlatego oni wyszli na jaw, a jego proszą na chrzestnego ojca. Zauważymy mimochodem, że jeżeli chodzi o taką funkcję chrztu, jakiej udzielił już swego czasu hajdamakom Jeremi Wiśniowiecki — przyjmiemy chętnie zaproszenie.

Resztę numeru wypełniają artykuły, trzymane w podobnym nastroju i treści. Omawiać je — szkoda: zbyt nikczemne i głupie. Natomiast Komitet narodny zapewni sobie pomnik u potomności za to, że ciemnemu ludowi taką niósł karmę. P. Romańczuk w spółce z obskurnym ajentem wyborczym z Husiatyna — oto najnowsza faza postępu ruskiej kultury i ruskiej polityki!

Listy z kraju.

(Od naszego korespondenta.)

Kołomyja 17 października.

(Proces o gry hazardowe — Defraudacja w zabłotowskiej fabryce tytoniu. — Wydział powiatowy, jako krzywdziciel Polaków. — Wybory do rady miejskiej i protest. — Obchody i koncerty, a publiczność).

Notatka, umieszczona w swoim czasie w *Dzienniku* o uprawianiu gier hazardowych po tutejszych spelunkach, wywołała ostatecznie wystąpienie władz. Z polecenia starostwa odbyła w drugiej połowie września żandarmerja nagłą rewizję w kawiarni centralnej p. Hirschhorna, przeprowadzano ją jednak tak niedbale, że grający mieli czas powyskakiwać oknami, poobalać stojących pod niemi na straży policjantów i uniknąć w ciemnościach nocy niepoznani. Zostali tylko ci, którzy albo czasu już nie mieli, albo którym nogi nie statkowały. Rezultatem obławy jest rozprawa karna w sądzie powiatowym, którą prowadzi naczelnik, radca Nowodworski. Oskarżonymi są: właściciel spelunki, kilku żydków i kilka osób z tutejszej inteligencji. Oskarżeni twierdzą, iż podówczas grali tylko dozwoloną grę (ecarté), nie umieją jednak wytłomaczyć, dlaczego na widok błyszczących hełmów ogarnął ich towarzyszy tak paniczny strach, że wielu z nich naraziło się na zwichnięcie nogi, kąpiel w balji z deszczówką, ustawionej pod jednem z okien itp. nieprzyjemności. Dość, że kronika skandaliczna kołomyjska zwiększyła się o jeden niezwykły wypadek.

Pierwszą rozprawę, która się odbyła 9 bm. odroczył sędzia celem przesłuchania świadków, jakoteż zbadania aktów sprawy karnej Żupnika, skazanego w swoim czasie za defraudację, gdyż prokurator powołał się na te akta na dowód, że Żupnika popchnęła do defraudacji także gra w kawiarni p. Hirschhorna.

Toczy się także w sądzie ciekawa sprawa defraudacji skarbowej w fabryce tytoniu w Zabłotowie. Od długiego szeregu lat, może od r. 1880 popełniali robotnicy, oczywiście w porozumieniu z dozorcami, kradzież liści tytoniowych. Odbywała się ona w dwojaki sposób: albo robotnicy całkiem poprostu chowali liście pod ubranie i potem wynosili do żydów, którzy naokoło fabryki utrzymują kilkadziesiąt szynków albo też zamiast liści zgniłych, które się ma wywozić na pole i przeorywać, wywożono zdrowe nieprzeorywano ich zaraz, lecz w nocy usuwano. Od dawna dyrekcja skarbowa próbowała wykryć winnych, jednak bez skutku, dopiero w tym roku komisarzowi tut. dyr. skarbu p. Kleconowi udało się, po przeprowadzeniu energicznego śledztwa, dojść do jakich takich rezultatów.

Wobec zagrażających rewizji, wszyscy zaskoczeni nią rzucali zapasy liści do Prutu, tak, że przez parę dni Prut płynął samym tytoniem. Śledztwo przeprowadzone wśród wielkich trudności wykryło winnych. Cały personal urzędniczy zmieniono, robotników i dozorców oddalono a nadto odpowiada wielu z nich przed tut. sądem za kradzież. Nie omieszkam donieść jaki będzie wynik rozprawy.

Drugą część mej korespondencji muszę niestety znów, jak zwykle zająć sprawą rusko-polską a asumpt do tego dają mi przyznane przez wydział powiatowy zapomogi. Z zestawienia wynika, że na towarzystwa polskie przypada zapomóg 300 kor. a na ruskie 2300 kor.

I jak tu nie pisać satyry?.. W radzie powiatowej zasiadają przecież Polacy, prezesem jest Polak, ale przyjdzie p. Łoś Kulczycki i przeprowadzi co tylko zechce, a Polacy idą z kwitkiem. Smutne to smutne, ale faktem jest, że obrona naszych interesów w bardzo niedołężnych pozostaje rękach, że ci Polacy, którzy by mogli coś zdziałać, nic nie robią.

A przecież wynik ostatnich wyborów do rady miejskiej pokazał, że jeśli się kiedy weźmiemy do roboty, to zrobimy swoje. Z koła inteligencji miejscowej na 9 wybranych, wybrano tylko jednego Rusina i to omal, że i ten nie przepadł.

Zdekoncertowani Rusini postarali się o protest, co przyszło im tem łatwiej, że i potężna partja propinatorska nie była z wyborów zadowoloną. Stanowczo za dużo porządnych i czystych ludzi weszłoby do rady miejskiej, a tam są tacy, którzy nie chcą, by im zanadto na palce patrzono..

Z życia towarzyskiego mogę donieść tylko tyle, że Towarzystwo muzyczne urządziło już jeden wieczorek muzyczny, przygotowuje koncert Moniuszkowski i przedstawienie amatorskie („Pana Damazego" Blizińskiego). Koło Polek urządza uroczysty wieczór ku uczczeniu Konopnickiej. Czytelnia im. Kraszewskiego, szereg odczytów, który rozpocznie 18 b. m. inżynier Libański ze Lwowa. Prócz tego mieliśmy występy rozbitków z lwowskiego Colosseum a we wtorek 14 bm. Tow. miłośników sceny ze Lwowa odegrało „Wazon japoński" nową farsę francuską. Na brak tedy widowisk i przyjemności nie mogą się Kołomyjanie uskarżać, pomimo tego można być pewnym, że każdego wieczora znajdzie się w knajpie albo kawiarni (vulgo „spelunce"), więcej osób, aniżeli na przedstawieniu lub koncercie, danym raz w miesiącu.

Ciekawe odkrycie.

W *Dzienniku berlińskim* czytamy: Że wszyscy szanujący godność narodową Polacy słuszny mieli żal do księcia Ferdynanda Radziwiłła za jego uczestnictwo w festynach poznańskich, jest chyba objawem naturalnym, bo obecność na nich prezesa Koła polskiego, była tam w obecnych czasach zupełnie nie na miejscu. Zrozumiałem wobec tego było żądanie *Pracy*, żeby ks. Ferdynand Radziwiłł złożył skutkiem tego godność prezesa Koła, mianowicie z powodu kolizji, w jaką go wprawiają względy powinowactwa z domem Hohenzollernów z jednej, a reprezentowanie najwyższej godności społeczeństwa polskiego z drugiej strony.

Kurjer Pozn. wobec artykułu *Pracy* zauważył, że istnieje tu wideczny zamiar wyszukania kozła ofiarnego za winę — całego Koła polskiego, a dziś zdradza z za kulis jego następujące ciekawe szczegóły o obradach Koła nad wnioskiem posła Bernarda Chrzanowskiego, skierowanym przeciw ewentualnemu udziałowi posłów naszych w wiadomych festynach:

„Wszak wiadomo, iż w Kole polskiem w Berlinie postawił poseł poznański Bernard Chrzanowski wniosek, by Koło oświadczyło się przeciw udziałowi swych członków w uroczystościach poznańskich. Wiadomo również, że tylko dwóch posłów, a mianowicie pp. Józef Glebocki oraz Leon Czarliński, byli zdania posła Chrzanowskiego. Reszta obecnych na owem posiedzeniu posłów polskich głosowała w przeciwnym kierunku i wniosek posła Chrzanowskiego upadł. To jest fakt niezbity i prawdziwy, fakt historyczny, który daje jasną charakterystykę naszych stosunków.

Najciekawszem zaś jest, że właśnie prezes Koła, książę Radziwiłł, na owem posiedzeniu wcale nie był i że przezydował inny z naszych posłów. Ks. Radziwiłł dowiedział się dopiero *post festum* o zachowaniu się Koła polskiego. To, że Koło polskie w Berlinie nie chciało zabronić swoim członkom udziału w uroczystościach, ma stokroć większe znaczenie zasadnicze, aniżeli fakt, że w uroczystościach brał udział jeden z jego członków, który jest oficerem armji pruskiej.

Gdyby Koło polskie było uchwaliło wniosek posła Chrzanowskiego, nie bylibyśmy widzieli posła polskiego na uroczystościach, a jeżeli ten ostatni nie postąpił zgodnie z życzeniem ogółu, jakżeż ma się ten ogół zapatrywać na zachowanie się większości Koła, która przecież niczem związaną nie była, a która z góry oświadczyła się przeciw krępowaniu swych członków co do udziału w uroczystościach? Czyżby opuszczenie posterunku prezydjalnego przez księcia, miało służyć do zakrycia tamtych panów?

Przecież większość Koła, występując przeciwko wnioskowi posła Chrzanowskiego, nawet wiedzieć nie mogła, czy kto z posłów będzie zawezwany! Więc zachowanie się Koła ma znaczenie polityczne i zasadnicze i dowodzi nam, że są w niem czynniki, które zawsze o swej przeszłości zapomnieć nie mogą. Dowodzi także, że te czynniki mają większość w Kole".

Tyle *Kurjer Poznański*.

Przyznajemy, że aż się nie chce wierzyć szczegółom powyższej rewelacji! Trudno bowiem zrozumieć, jak w obecnem położeniu mogła jeszcze zachodzić wątpliwość, jakie w sprawie udziału w festynach poznańskich poseł polski powinien był zająć stanowisko.

Swoją drogą, i w tem się różnimy z *Kurjerem Pozn.* nie uniewinnia to jeszcze zachowania się ks. Ferdynanda Radziwiłła, bo on jest nietylko oficerem pruskim i spowinowacony z Hohenzollernami, ale co dla społeczeństwa polskiego jest tu jedynie miarodawczem, piastuje on najwyższy zaszczyt, jakim ono darzyć może dzisiaj swoich mężów zaufania, mandat posła i co więcej godność prezesa posłów polskich. Pan wicemarszałek sejmu prowincjonalnego, hr. Teodor Żółtowski, wiedział, jak sobie postąpić, gdy polskie jego uczucia kolidowały z urzędem szambelana pruskiego. Złożył ten urząd i na festyny nie posiedł.

---

(95)

N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenówny Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył

Kl. K.

— I cóż z dziewczynką? Umarła? — zapytał Mikołaj Iwanowicz.

— Kiedy żmija ukąsiła, to dziewczynka zaraz umarła.

— A książę?

— Gdy książę perski dowiedział się, że dziewczynka umarła, wziął jatagan i chciał się zabić, duszko moja. Wziął jatagan i myślał: „poproszę sułtana, żebym się pożegnał z dziewczynką." Podał prośbę i sułtan pozwolił mu, żeby się pożegnał z dziewczynką. Zaraz książę podpłynął na swój okręt ku wieży, wszedł do izby i widzi, że na pościeli leży dziewczynka, a leży, jak żywa, a tylko na policzek maleńka plamka od żmija. Książę podszedł, chciał pocałować dziewczynkę i myśli: „wezmę ja sobie w usta ten jad z policzka dziewczynki i także umrę od żmiji." Pocałował dziewczynkę w policzka, w samego plamka od żmija i ssał z policzek jad od żmija. Jad wyssał i nagle zobaczył, że dziewczynka żyje. Wstaje dziewczynka powiada do niego: „dziękuję, duszko moja, dziękuję tobie, książę, serce moje; ty mnie wybawił od śmierć. — Ach, gdzie jest mój tatko-sułtan? Niechaj tu przyjdzie i niechaj sam, od swojej duszy, powie mu: dziękuję."

— No i wszystko skończyło się weselem? — przerwała Głafira Semenówna.

— A tak... Weselem... Ale skąd ty wiesz o tem, *madame*, duszko moja? — zapytał zdziwiony Garabet.

— Bajki zawsze tak się kończą.

— Naprawdę?... A no! Sułtan oddał dziewczynkę za mąż książęciu perskiemu, a wieżę odtąd nazywali zawsze „Dziewczynkowa wieżą." Ot i wszystko. Teraz mieszkają w niej morscy zapije i urzędnicy z komory tureckiej.

Parowiec minął Kis-Kulesy, czyli wieżę Leandra i zbliżył się ku brzegom Małej Azji. Domy Skutari, rozrzucone na stoku, rysowały się już wyraźnie pomiędzy cyprysami. Mikołaj Iwanowicz odczuwał ogromną chętkę, smyknąć z Garabetem do bufetu i poprawić głowę kieliszkiem koniaku, ale nie mógł uczynić tego przy żonie, a ona tymczasem nie odstępowała go ani na krok. Błysnął mu jednak w myśli pomysł podstępny, więc rzekł od niechcenia:

— Ale, bądź co bądź, byłoby ciekawem zobaczyć, jak na tych tureckich parowcach wyglądają kajuty damskie i jak tam zachowują się Turczynki.

— Wymyśl jeszcze co lepszego! — odcięła zgryźliwie Głafira Semenówna. — Strach, jaki to człowiek! Jemu tylko kobiety w głowie. Jak tobie nie wstyd, mówić coś podobnego przy własnej żonie?

— Duszko, ja wcale nie miałem na myśli siebie. Wszak tam nawet nie wpuszczają mężczyzn. Nie dałaś mi dokończyć. Mówiłem o tobie... Tobie, jako kobiecie, wstęp nie jest tam wzbroniony. Więc myślałem sobie, że mogłabyś pójść i zobaczyć, a później opowiedziałabyś mi, jak tam i co tam... Przecie to rzecz bardzo ciekawa, mieć pojęcie o bycie tych nieszczęsnych niewolnic. Z pewnością tam, w kajucie, siedzą one bez woalek, bo nie potrzebują się osłaniać. Sądziłem, że dla ciebie samej będzie to zajmującem. No, idź tam, kochanie...

— Zresztą... — odpowiedziała Głafira Semenówna. — Ale, bądź co bądź, dziwi mnie, że tak cię interesują te kobiety.

— Ależ ich dola, ich dola... Jakim-że sposobem można poznać dolę tych biedaczek? Zresztą, podróżujemy i badamy wszystko, jako turyści.

— Więc dobrze.

Głafira Semenówna poczęła zstępować z górnego pokładu. Mikołaj Iwanowicz tryumfował w duchu. Skoro tylko żona zniknęła, natychmiast tknął w bok Garabeta i rzekł:

— Pójdźmy prędko do bufetu! Palniemy sobie po koniaczku. Straszliwie trzeszczy mi głowa po wczorajszem! Gdzie tu bufet? Prowadź prędzej.

Ormjanin chwycił się za boki i zaśmiał się serdecznie.

— Sprytnie, duszko moja! — zawołał — O, ty bardzo chytry, efendi! bardzo mądry! Jak ty to zręcznie wyprawiłeś żonę do kajuty!

— Ależ prowadź coprędzej do bufetu!

— Pójdziemy, pójdziemy! — uspokajał Garabet i ruszył przodem. — Wiesz duszko moja? Kiedy moja żona była żywa, ja robiłem tak samo. Tak samo, duszko moja, efendi.

Mikołaj Iwanowicz tak spieszył, że pośliznął się, stoczył się o dwa stopnie i tylko przez pochwycenie poręczy uniknął runięcia ze schodków.

Ale oto, bufet, mieszczący się w klasie drugiej. Na ladzie całe piramidy butelek. Za ladą wąsacz w fezie z ulubionemi przez Turków paciorkami w dłoniach. Obok wielki, miedziany imbryk. Na ladzie, oprócz butelek, zakąski na malutkich spodkach, a na nich, jako dodatek do wina: marchew marynowana w occie, cytryna, pocięta na płatki, korzenie surowej pietruszki i winogrona.

— Dwa koniaki! — rozkazał Mikołaj Iwanowicz wąsaczowi z paciorkami i dodał, zwracając się do Garabeta: — Powiedz mu, żeby dał większe kieliszki.

Wąsacz w fezie wydostał dwa duże puhary z grubego szkła i napełnił je do połowy koniakiem.

— Czemuż on nalewa połowę? Co to za maniera? — zawołał niezadowolony Mikołaj Iwanowicz.

— To elegancja turecka, duszko moja. Tutaj wszędzie tak — odpowiedział Garabet. — Pij!

— Ładna elegancja! Nalał pół kieliszka, a weźmie za cały!

— Nie, nie! Porachuje tylko za połowę. Już tutaj cena za pół kieliszka.

Wypili.

— Trzeba zdublować — zauważył Mikołaj Iwanowicz, przekąsając cytryną. Zażądał jeszcze, wypił, poprosił Garabeta, aby rozrachował się szybko za wypite trunki i pobiegł do pierwszej klasy, gdzie usiadł skromnie na składanem krześle żelaznem.

Zaledwie zdołał przełknąć resztę cytryny, zjawiła się Głafira Semenówna.

— Byłam i widziałam — relacjonowała mężowi. — Nic nadzwyczajnego w tych Turczynkach. Tak wymalowane i upudrowane, że aż im się sypie z policzków. A każda coś żuje: jedna pistacje, druga karmelki. A gdzie nasz Ormjańczuk? — zapytała.

— Tutaj, tutaj, pani, *madame*, duszko moja! — zawołał z poza jej pleców Garabet.— Zaraz będzie Skutari. Pójdźmy na pokład. Wkrótce trzeba wysiadać, duszko moja.

Parowiec zwalniał biegu.

LXXXVIII.

W Skutari wysiadła przynajmniej połowa pasażerów parowca. Wraz z małżonkami Iwanowymi wysiadło wiele kobiet tureckich z dziećmi. Niektóre niosły niemowlęta przy piersi. Dwie kobiety prowadziły z parowca trzecią, widocznie chorą, również z zasłoniętą twarzą. Wyszedłszy na brzeg, chora siadła natychmiast na jakiejś skrzyni z towarami, aby odpocząć.

— Te wszystkie baby tureckie przypłynęły do świętych derwiszów — objaśniał Garabet, wskazując na niewiasty. One przyjechały z choremi dziećmi, ażeby je przez swoją świętość wyleczyli derwisze. A ta bardzo chora kobieta także przyjechała do derwisza. Zaraz zobaczysz, *madame*, duszko moja, jak derwisze będą leczyli te baby.

— Wszak przyjechaliśmy dla cmentarza! Mamy cmentarz oglądać — zauważyła Głafira Semenówna.

— Gdzie cmentarz, tam będą także derwisze. Oni nasamprzód będą odprawiali swego muzułmańskiego nabożeństwa, a potem będą leczyli. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Wreszcie zapomina *Kurjer poznański*, że książę Ferdynand Radziwiłł jest także członkiem sejmu prowincjonalnego W. Ks. Poznańskiego, że polscy członkowie sejmu uchwalili jednomyślnie znaną deklarację przeciw udziałowi w festynach poznańskich i że uchwała ta obowiązywała i księcia Radziwiłła, choć na sejmie nie był wtedy obecnym. Nie można więc mówić o nim jako o koźle ofiarnym, tylko szczerze żałować, że się to wszystko tak stało a nie inaczej, tak jak tego wymagała — godność narodowa!

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 18 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 9 R. Deszcz.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 19 października.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Królowa przedmieścia“, sztuka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Zamarstynów się bawi“, czyli „Biedni“, obraz z życia lwowskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr miejski: „Nadzieja“, sztuka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Śpiący rycerze“, widowisko fantastyczne. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (19): Piotra z Alk. — Ziemowita. (6): Ftomy ap. Wschód słońca o godzinie 6 minut 31, zachód o godzinie 4 minut 57.

Wiadomości osobiste. Ks. Adam Sapieha wyjechał wczoraj wieczór w towarzystwie swej małżonki i lekarza dra Gromana do Pesztu, skąd po dwudniowym wypoczynku uda się do Wenecji, a stamtąd do Nerwi na zimowy pobyt. Książę powróci dopiero z końcem wiosny do kraju.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Odznaczony przywilejem noszenia *Roch. et Mant.*, został ks. Marcin Serwacki, proboszcz w Malechowie.

Djecezja przemyska obrz. łac.: Zamianowany dziekanem miechocińskim ks. Bolesław Wodyński, poddziekan tamtejszy i proboszcz w Zaleszanach; poddziekanem miechocińskim ks. Antoni Rychel, proboszcz w Miechocinie.

Djecezja tarnowska: Prezentę na probostwo w Podolu otrzymał ks. Jakób Bruśnicki, dotychczasowy wikary w Wielopolu.

Djecezja krakowska: Mianowany dziekanem żywieckim ks. Jan Młodoński, proboszcz w Łodygowicach; notarjuszem dekanatu żywieckiego mianowany ks. Józef Kłbusz, proboszcz w Radziechowach.

Kanoniczną instytucję na probostwo w Giebułtowie, otrzymał ks. Franciszek Kania.

Przeznaczony na opróżnioną posadę wikarego III, ks. dr. Stanisław Trzeciak w Wieliczce.

Uroczyste pożegnanie ustępującego z uniwersytetu lwowskiego profesora radcy dworu dra Tadeusza Pilata, obecnie zastępcy marszałka krajowego i członka wydziału krajowego, przez profesorów i młodzież akademicką, odbędzie się we środę dnia 22 bm. o godzinie 12 w południe w auli uniwersyteckiej.

Nadzór weterynaryjny na targach. Biuro targowe miejskie zwraca naszą uwagę na fakt, że pojawiający się od niedawna w dni targowe t. j. we wtorek i piątek na targowicy mięsa dwaj weterynarze z namiestnictwa, nie są delegowani do nadzorowania targów z ramienia władzy rządowej. Z powodu chwilowego braku weterynarzy swoich (wskutek śmierci ś. p. Kubickiego i zasuspendowania p. Gottlieba, do czasu rozstrzygnięcia ostatecznego jego sprawy karnej), gmina zawarła z dwoma weterynarzami rządowymi kontraktowy stosunek, ażeby oni w dni targowe pełnili funkcje weterynarskie na targowicy. Nie jest to więc żaden nadzór ze strony władzy wyższej.

Akcyzowa opłata za wieprze. Z powodu notatki naszej we wczorajszym popołudniowym numerze o przyczynach drożyzny wieprzów, proszeni jesteśmy o uzupełnienie podanych tam szczegółów. Mianowicie dodać trzeba, że opłata akcyzowa w kwocie 3 kor. 5 hal. uiszczana od sztuki wieprza wprowadzonego z poza rogatek lwowskich na targ we Lwowie, nie jest hamulcem bezwarunkowym dla targu nierogacizny we Lwowie. Trzeba bowiem wiedzieć — i na to zwracamy uwagę wszystkich nieświadomych tego stanu rzeczy producentów i handlarzy nierogacizny — że w razie niesprzedania spędzonych na targ sztuk, na rogatce zwracają owe 3 kor. 5 hal., gdy właściciel lub w ogóle okaziciel kwitu z uiszczonej opłaty akcyzowej, nie sprzedane sztuki przepędza z powrotem poza rogatki lwowskie.

Zapewne, że niekiedy zdarzyć się może, iż np. włościanin nie posiada dostatecznej gotówki na opłatę akcyzy i dlatego do Lwowa nie może przypędzić swego towaru. Jednakże zaopatrywanie targu nierogacizną, nie może opierać się na tak „detajlicznych“ producentach, zaś więksi handlarze i hodowcy tą opłatą się nie trwożą. Co zaś do samej opłaty, to ta istnieje wszędzie, Lwów więc pod tym względem nie stanowi wyjątku.

W końcu nadmienić należy, że gmina jest bezbronną wobec tego nienaturalnego faktu, że publiczność z jednej strony domaga się mięsa zdrowego, a z drugiej sarka na zniesienie targowiska po za kontrolą gminną za rogatką Gródecką, gdzie mięso żywe i bite, pod względem zdrowotności bywało oczywiście bardzo rozmaite.

Wyścigi tramwaju elektrycznego z dorożką. Było to przed kilku dniami po godzinie 11 w nocy. Od strony Łyczakowskiej rogatki toczył się ostatni wóz tramwajowy do miasta. Prócz motorowego i konduktora, nie było w nim nikogo. Przystanął koło cerkwi św. Piotra i Pawła, poczem znowu posunął się leniwie, jakby sennie w dół ulicy. Nagle, tuż za wozem, rozległ się turkot rozpędzonego powozu i tentent spłoszonych koni; jedna chwila jeszcze, a obok tramwaju przemknęła błyskawicą para spłoszonych koni z dorożką. Na kozle leżał w poprzek pijany najwidoczniej dorożkarski woźnica, na siedzeniu tylnem wyciągała rozpaczliwie ręce, wzywając ratunku, młoda jakaś kobieta. Konduktor, stojący na przednim mostku, obok motorowego, zamienił z nim szybko słów kilka; motorowy, nie namyślając się wiele, skręcił korbę i tramwaj, nabrawszy życia, zwiększał swój pęd z każdą chwilą. W ciągu kilku sekund osiągnął maksimum swej szybkości i pędził po pochyłości, szyn prawie nie dotykając. Obok przystanku przy ul. Hausnera, ciężki wóz, nie zatrzymując się wcale, przeleciał jak błyskawica, wyprzedził wreszcie spłoszone konie i w odległości około 20 kroków od stacji koło św. Antoniego przystanął nagle prawie. W tej chwili wyskoczył konduktor z wozu, wybiegł na środek gościńca i stanął oko w oko z tuż nadbiegającymi końmi, pochwycił je śmiało za uzdy i w jednej chwili osadził na miejscu. Potem rozległo się wśród cieniów nocy jakieś niby klepanie po twarzy — konduktor cucił tak pijanego do niepamięci dorożkarskiego parobka, poczem uratowana pani przesiadła się do wozu tramwajowego i odjechała do miasta. To nam tylko sprawia przykrość, że nie możemy wymienić numerów dzielnego konduktora i motorowego, których dyrekcja tramwaju ukarałaby mogła za przekroczenie regulaminu służbowego.

Pan Thorn ma pech. Lwowskie Colosseum p. Thorna poczyna prześladować jakiś „pech“. Niedawno marjonetki nie dopisały i musiał p. Thorn przerwać na jakiś czas przedstawienia; teraz zaś gdy na nowo z nowym i ładnym programem miał rozpocząć wczoraj dalsze przedstawienia i gdy całe audytorjum już zasiadło na miejsca, pękła rura gazowa od motoru i musiano przedstawienie zawiesić. Na szczęście przerwa nie długo trwała i dziś, po naprawieniu rury, przedstawienie pójdzie swoim trybem.

Skutki złych dróg. Przed paru dniami, znaleziono w Kleparowie na drodze polnej nieprzytomnego z rozbitą czaszką Michała Jaworskiego. Nie można było sprawdzić, czy miała tu miejsce zbrodnia, czy przypadek, mianowicie upadek z wozu. Tymczasem okazuje się teraz, że licha droga była powodem śmierci Jaworskiego. Zawadziwszy o wybój, gdy wóz był w pędzie, wypadł z niego, zaplątał się w hamulec i tak uległ wypadkowi. W tym samym dniu, kiedy Jaworski tak fatalnie skończył, był na tej samej drodze zupełnie podobny wypadek. Na szczęście włościaninowi, który upadł pod wóz udzielono zaraz pomocy i w czas wyciągnięto go z pod wozu. Gmina, do której droga ta należy, nie chce jej naprawić, w radzie gminnej zasiadają bowiem przeważnie młodzi rzemieślnicy, którzy nie chcą uznać potrzeby naprawiania drogi polnej służącej dla współobywateli rolników.

Biuro pośrednictwa pracy dla Polaków we Wiedniu otworzyło z dnia 8 bm. Stowarzyszenie „Ojczyzna“ we własnym, dla każdego dostępnym lokalu w środku miasta I Bäckerstrasse nr. 8 w podwórzu.

Biuro otwarte codziennie od 6—8 wieczorem, zapisuje poszukujących pracy rękodzielników, przyjmuje zamówienia, dostarcza podupadłym materjału, dopilnowuje punktualną dostawę, stara się o zajęcie dla robotników i służby wszelkiego rodzaju. Wydział „Ojczyzny“ prosi usilnie ziomków zasobniejszych, aby w miarę potrzeby dostarczali pracy rękodzielnikom i robotnikom polskim, zwłaszcza, że wśród obcych coraz trudniej naszym o pracę i zarobek. W tymże lokalu pomieszczoną jest bibljoteka „Ojczyzny“, z której korzystać mogą członkowie Stowarzyszenia co niedziela, po nabożeństwie wieczornem w kościele polskim. Tym wszystkim, którzy „Biuro pracy“ poprzeć zechcą i do powiększenia naszej bibljoteki się przyczynią, serdeczne „Bóg zapłać“.

Dr. Józef Orłowski prezes, *Wojciech Staniewski* sekretarz.

Złożenie mandatu. Według *Politik*, złożył swój mandat poselski do rady państwa Jan Radimsky. Był on członkiem stronnictwa konserwatywnej czeskiej wielkiej własności, a ustąpił z powodu nadwątlonego zdrowia.

Pastor mordercą. Z Aurich nad granicą prusko holenderską donoszą, że w Gronlo aresztowano pastora, radcę konsystorjalnego z Iserlobu, Karla. Ciąży na nim podejrzenie, że przed trzema tygodniami zamordował i obrabował swą gospodynię, wraz z jej córką, w jej własnem mieszkaniu.

Prasa angielska i kwestja polska w Prusiech. Dzienniki niemieckie przemilczały bardzo znamienne głosy prasy angielskiej o kwestji polskiej, z okazji zapowiedzianej wizyty generałów boerskich w Berlinie.

Jak wiadomo, dzienniki angielskie podniosły okrzyk oburzenia na wiadomość, że cesarz niemiecki chce przyjąć na osobnem posłuchaniu generałów boerskich. Pisały, że cesarz niemiecki, przyjmując nieprzyjaciół narodu angielskiego i wyróżniając ich, tym sposobem da dowód, iż dla Anglji żywi uczucia nieprzyjazne. Ażeby audjencji tej przeszkodzić, dzienniki angielskie przedstawiły rzecz w ten sposób, iż przyjęcie Boerów przez cesarza niemieckiego oznaczałoby to samo, „co przyjęcie deputacji Polaków pruskich przez króla angielskiego“. Podobno ten ostatni argument miał wywrzeć w Berlinie wrażenie i przyczynić się do tego, że w kołach decydujących postanowiono generałów boerskich cesarzowi niemieckiemu nie przedstawiać.

„Polska buta“. Czytamy w *Dzien. Berlińskim*: Pod tym nagłówkiem donosi *Pos. Tageblatt*: „Zasądzonemu w procesie akademików na 6 tygodni więzienia studentowi medycyny Białemu ze Smigla, synowi byłego nauczyciela, urządzono owację, gdy w sobotę opuszczał więzienie w Śmiglu, po odsiedzeniu kary. Przed więzieniem zgromadziło się kilka osób, miedzy niemi dr. Konieczny, syn nauczyciela w tamtejszej okolicy, który kilka razy otrzymał renumeracje za dobre postępy dzieci w języku niemieckim. Dr Konieczny był ubrany w czarny surdut i cylinder, miał przemowę do Białego, uścisakł go i ucałował, następnie wsiadł z nim do pojazdu, któremu towarzyszyli inni panowie“.

Ot i cała „polska buta“. Żeby to tak nazwać, na to potrzeba całej Tageblattowej „bezczelności!“

Polska wystawa przemysłowo-rolnicza w Poznaniu. Towarzystwo przemysłowe w Poznaniu, pod dyrekcją p. Kużaja, powzięło myśl urządzenia w Poznaniu polskiej wystawy przemysłowej. W tym celu zwróciło się do wszystkich Towarzystw polskich w Poznaniu z odnośnemi zapytaniami. Towarzystwa powzięły uchwały i wysłały delegatów na zebranie. Przewodniczył obradom prezes Towarzystwa przemysłowego p. Kużaj. Delegaci różnych Towarzystw w pokaźnej liczbie prawie jednogłośnie oświadczyli się za urządzeniem wystawy. Również jednomyślnie uchwalono, aby wystawa nie ograniczała się na miasto Poznań, lecz była prowincjonalną, nie mają być wykluczone i inne prowincje. Zamierzano pierwotnie urządzić wystawę przemysłową z uwzględnieniem przemysłu rolniczego. Tymczasem większość delegatów pragnie urządzenia wystawy przemysłowo rolniczej w ten sposób, aby na wystawie były oprócz okazów przemysłowych okazy z wszystkich gałęzi rolnictwa, także z żywego inwentarza. Utworzył się z delegatów Towarzystw tymczasowy komitet, który ma radzić nad dalszymi krokami, zmierzającymi do urządzenia wystawy. Prezesem komitetu jest p. Kużaj.

Z Rzymu donoszą, iż w stanie zdrowia znakomitego artysty rzeźbiarza p. Wiktora Brodzkiego, nastąpiło znaczne polepszenie.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 17-go, godzina 7 rano notują: Haparanda — 6·1, Uleaborg — 0·8, Petersburg 4·1, Stockholm 8·2, Warszawa 5·7, Moskwa + 4·2, Stornoway 10·0, Scilly 12·2, Isle d'Aix 14·0, Paryż 9·2, Borkum 10·6, Keitum 10·7, Hamburg 11·2, Memel 6·8, Berlin 10·4, Monachjum 7·5, Bregencja 9·1, Praga 11·2, Wiedeń 16·4, Budapeszt 9·2, Hermanstadt 3·1, Sarajewo 6·0, Lesina 14·5, Tryjest 16·0, Florencja 14·8, Rzym 14·2, Neapol 18·3, Palermo 18·5. Obie depresje posunęły się ku wschodowi, podczas gdy wysokie ciśnienie rozciągnęło się nad południowo-wschodnią Europę. W północno zachodnich częściach Austro Węgier panuje pogoda przeważnie mglista, w południowym-zachodzie głównie jasna. Opady deszczowe sygnalizują tylko z Galicji i Bukowiny. Temperatura opadła.

Z kraju.

Brzozów. (*Pożar*). W Bliznem, tutejszego powiatu, majątku przemyskiego biskupstwa łacińskiego, wybuchł onegdaj pożar, którego ofiarą padła gorzelnia. Szkoda wynosi około 20 000 koron. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa kominów w gorzelni.

Mszana dolna. (*Morderstwo o 2 korony*). We wsi Mszanie górnej pod Mszaną dolną, popełniono w dniu 13 b. m. okropne morderstwo. Włościanie tutejsi, obecnie ofiary strasznego morderstwa, zapisali całe swoje gospodarstwo zięciowi, Janowi Niedośpiałowi w Mszanie górnej, gdy ożenił się z ich córką i zastrzegli sobie przy zapisie na dożywocie ¼ część gospodarstwa. Niedośpiał wystarawszy się o przepisanie prawa własności gospodarstwa na swoje imię, spłacał od niego wszelkie podatki, uważając się za wyłącznego właściciela całego gospodarstwa. Ostatnim razem, gdy Niedośpiał zapłacił od całego gospodarstwa podatek 8 koron, rozważył sobie, że opłaca podatki od całego gospodarstwa, a posiada tylko trzy czwarte części tegoż i że zatem jedna czwarta część tego podatku, t. j. 2 korony, powinni teściowie płacić. Niedośpiał udał się więc do teściów z żądaniem zwrotu zapłaconego podatku za nich, od jednej czwartej części gospodarstwa, którą mają na wymowie do śmierci. Teściowie odmówili jego żądaniu zwrotu tego podatku, utrzymując, że właściciel jest obowiązany podatki opłacać, a nie dożywotnicy. Rozwścieklony Niedośpiał, nie mogąc nakłonić teściów do zwrotu 2 koron, zapowiedział, że jeżeli będzie płacił podatek od całego gospodarstwa, to i z całego gospodarstwa będzie korzystał; to mówiąc, niezadługo chwycił siekierę i zamordował nią najpierw teściową, a następnie teścia. Po dokonaniu czynu, zgłosił się sam do sądu powiatowego w Mszanie dolnej.

Oświęcim. (*Wypadek na kolei*). Dwudziesto siedmioletni Michał Nagi, przesuwacz wozów, spadł onegdaj w czasie szybowania wozów na tutejszym dworcu kolejowym z ostatniego stopnia bremzy. Koła wozu, pod który nieszczęśliwy się dostał, zmiażdżyły mu obydwie nogi. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, nieszczęśliwy zmarł po sześciogodzinnej męczarni. Pozostawił żonę i jedno dziecko.

Sambor. (*W sprawie usunięcia godła*). W numerze 478 *Dziennika Polskiego* zwrócił się do mnie korespondent szanownej redakcji z zapytaniem, z jakiego powodu usunięto orła polskiego z ganku tutejszego ratusza? Otóż ośmielam się zaznaczyć i prosić o umieszczenie niniejszego sprostowania w ramach swego cennego pisma, że orła polskiego z ganku ratuszowego za mojej pamięci, a tem mniej za mego urzędowania, nie usunięto, bo go tam nie było. — Usunięto przed kilkunastu laty tylko godło samborskiej rady powiatowej z herbem krajowym, które obok herbu miasta było tam tak długo umieszczone, jak długo biura rady powiatowej mieściły się w ratuszu.

Gdy jednak przed kilkunastu laty biura te przeniesione zostały do innego budynku, przeniesiono tam także godło rady powiatowej.

Dr. Józef Steuermann,
burmistrz.

Stanisławów. (*Sensacyjna sprawa*). Wrażenie wielkie w naszem mieście wywołało aresztowanie w jednym z handelków p. Rausza, architekty z Krakowa, który w tych czasach zajmował posadę inżyniera powiatowego w Kałuszu. P. Rausz miał w Kałuszu spór z p. Topolnickim, koncepistą starostwa, którego oskarżył o kradzież jabłek, z dzierżawionego wspólnie z niejakim p. Barzykowskim sadu. Rzecz się oparła o sądy, równocześnie zaś przeprowadzało starostwo kałuskie dochodzenie administracyjne. Ze spółki najmu, czy też z innego tytułu, pozostał Rausz winien Barzykowskiemu kwotę około 2000 koron. Kwestja tego długu posłużyła za pretekst aresztowania Rausza, jakkolwiek sprawa ta, zdaniem prawników, kwalifikuje się wyłączne do procesu cywilnego, nie może zatem uchodzić za sprzeniewierzenie. Zagadkowe to aresztowanie łączy opinja ściśle ze sprawą koncepisty Topolnickiego.

Żółkiew. (*Zawód*). Mimo odmówienia w połowie sierpnia b. r. przez radę szkolną krajową zezwolenia na otwarcie 7-mej klasy, przy tutejszej 6-klasowej męskiej szkole, ze względu na zbyt małą liczbę uczniów, p. kierownik szkoły, w porozumieniu z inspektorem okręgowym, chcąc widocznie okazać swoją władzę, że wyższe rozporządzenia traktują „per nogam“, otworzyli 1 września b. r. ostentacyjnie 7-mą klasę, aby po miesiącu trwania, t. j. 30 września rano, oświadczyć chłopcom, że 7-mej klasy nie będzie, a wolontarjusze mogą zapisać się do 6 tej.

Biedni ojcowie troszczą się niepomiernie, co tu począć z młodzieżą, która w ten sposób przynęcona do szkoły, została bez wyjścia dalszego kształcenia się, ponieważ rok szkolny wszędzie na dobre się rozpoczął, więc obrobiony materjał nie zezwoli im do zapisania się gdziekolwiek indziej, chyba z wielkiemi trudnościami.

---

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Z „Gwiazdy“.** Wieczorek z tańcami na wielkiej sali odbędzie się w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ w niedzielę dnia 19 października b. r. o godzinie 8 wieczorem. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

* **Rada zawiadowcza** „Towarzystwa oszczędności kobiet“ zawiadamia członków Towarzystwa, że nadzwyczajne walne zgromadzenie na którem Towarzystwo ma zamianować Marję Konopnicką, swoim członkiem honorowym, odbędzie się we czwartek dnia 21 października b. r. w lokalu Towarzystwa ulica Zielona l. 4 o godzinie 5 popołudniu. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godzinie pół do 6.

* **Pogrzeb** ś. p. Józefa hr. Młodeckiego, zmarłego w Monasterzyskach dnia 15 października b. r. odbędzie się tam dopiero w poniedziałek dnia 20 października rano.

* **„Skała“** lwowska urządza w niedzielę dnia 19 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu 85 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, z następującym programem: 1. Zagajenie, wypowie p. J. Kruszyński. 2. Pieśni patrjotyczne, odśpiewa chór „Skały“. 3. Kornel Ujejski, „Pogrzeb Kościuszki“, wygłosi p. Gogół, członek „Skały“. Zakończy: „Kościuszko w Petersburgu“, obraz dramatyczny w jednej odsłonie. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

* **Ojczyzna**, polskie Stowarzyszenie chrześciańskich robotników i robotnic we Wiedniu urządza w niedzielę dnia 26 października b. r. przedstawienie amatorskie wykonane wyłącznie przez członków stowarzyszenia w sali „Slovanskiej Besedy“. Odegrane będą utwory: „Pan Bonifacy“, farsa w 1 akcie W. Rapackiego syna; „Bankructwo partacza“, komedjo opera w 1 akcie Alojzego Żółkowskiego i „Debiutantka“, fraszka w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego. Czysty dochód na fundusz zapomogowy Stowarzyszenia.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla nieszczęśliwej rodziny, złożyły ze Lwowa pp.: Walczek 1 kor., Jaworska 3 kor.

Zmarli:

Józef Podlewski, syn ś. p. Walerjana, członka wydziału krajowego, zmarł we Lwowie w 60 roku życia.

W Łękawicy dnia 7 września b. r. zmarł ksiądz Bartłomiej Klima, emer. proboszcz z Głębowic.

W Oświęcimiu zmarł ks. Wiktor Grabelski z zakonu OO. Salezjanów.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę: „Śpiący rycerze“, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga z muzyką Michała Świerzyńskiego. Nowa wielka wystawa.

Jutro w niedzielę: popołudniu o godzinie 3½ „Nadzieja“, sztuka w 4 aktach Heyermannsa. — Wieczorem o godzinie 7½ „Śpiący rycerze“, widowisko fantastyczne.

W poniedziałek: „Weronika“, operetka w 3 aktach A. Messager'a.

We wtorek: „Kładka“, komedja w 3 aktach Fr. Gressac'a i Fr. de Croisset'a.

W środę: „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptman'a. Występ Józefa Śliwickiego, artysty teatrów warszawskich.

We czwartek: „Świat na opak“, operetka w 5 odsłonach Kapeller'a.

W piątek: „Śpiący rycerze“, widowisko fantastyczne.

Z Filharmonji. Po koncertach dzisiejszym, którym żywo interesuje się publiczność, niedzielnym i wtorkowym, zapowiada się repertuar Filharmonji na czwartek koncert ze współudziałem Mikołaja Rothmüla, słynnego tenora, o którym wspominamy na innem miejscu i młodziutkiej wiolinistki, panny Emy Wolfsthalówny, która już parę razy dała się poznać na estradzie. Na koncert ten kasa Filharmonii już od jutra sprzedaje bilety.

Mikołaj Rothmühl, który w przyszły czwartek śpiewać będzie w Filharmonji jest Warszawianinem. Po studjach w konserwatorjum lipskiem i wiedeńskiem, a nadto wyższej szkole muzycznej w Berlinie, zajął tam stanowisko pierwszego tenora opery królewskiej. Krytyka niemiecka przyznała Rothmühlowi piękny głos, inteligentną deklamację, talent sceniczny i ogólne umuzykalnienie. Jako Trystan, Zygryd, Lohengrin, Tannhäuser, Robert, Don Jose, Samson, Turridu, Otelo, Radames itp., p. Rothmühl znanym jest dobrze scenom niemieckim w Berlinie, Sztutgardzie, w których to miastach nosi tytuł nadwornego śpiewaka królewskiego, oraz w Wiedniu, Kolonji i Hamburgu, a ostatnio i w Szwajcarji. W zeszłym roku wystąpił Rothmühl trzykrotnie na koncertach Filharmonji warszawskiej.

„Wiek młody“. Mamy przed sobą numer tego czasopisma dla młodzieży i dzieci, wydany ku uczczeniu Marji Konopnickiej. Wypełniają go prawie całkowicie rzeczy do Konopnickiej, lub też o niej pisane, oraz szereg jej utworów, pięknych, jak wszystko, co wyszło z pod pióra wielkiej poetki, a dobranych treścią odpowiednio dla młodego umysłu czytelników. Tekst poezji przerywają dorobione do nich bardzo udatne ilustracje L. Winterowskiego i innych naszych rysowników, a sielska treść tych winiet i rycin jednoczy się harmonijnie z sielską nutą poezji ludowej pieśniarki. To też ta pamiątka jubileuszu Konopnickiej, powinna się rozejść w szero ich kołach, a byłoby szczególnie pożądane, aby każdy dwór zakupił taki numer *Wieku młodego* dla swej szkółki wiejskiej, gdzie ryciny, przedstawiające tak żywo sceny z życia ludu, obudzą radość, a treść trafi do niejednego serca i szlachetniejszą w nim strunę poruszy.

„Głosu rolniczego“ nr. 19, pisma ilustrowanego, poświęconego gospodarstwu wiejskiemu, wyszedł w Tarnowie dnia 15 października rb.

W Warszawie bawi p. Felicja Szretterówna tłumaczka dzieł polskich na język włoski. P. Szretterówna jest stałą współpracowniczką *Corriere Ilustrato*, *Italia Feminile* i *Il mondo artistico*, gdzie też drukuje swoje przekłady. Obecnie rodaczka nasza tłumaczy na włoski język utwory: St. Przybyszewskiego, Wandy Grot-Bęczkowskiej i Leopolda Méyeta. Z literatury dramatycznej włoskiej p. Szretterówna spolszczyła dotąd tylko jeden dramat 3 aktowy głośnego pisarza Marco Pragi „Szczęśliwy“, w oryginale rzecz ta nosi tytuł „Alleluja“ i we Włoszech cieszyła się dużem powodzeniem.

Izba sądowa.

Lwów 18 października.

(§. 131 u. k.)

Dzisiaj zasądzono na 5 lat ciężkiego więzienia Jana Dobrowolskiego, 50 letniego zarobnika z Winnik za hańbiący stosunek, jaki utrzymywał z własną córką.

Tryjesteńskie rozruchy przed lwowskim sądem.

(Izba sądowa).

Wielka sala pałacu sprawiedliwości zapełniona. Dziś obijają się o jej ściany nie już echa pospolitych zbrodni, jakie całą obecną zajęły kadencję, ale toczy się rozprawa na tle politycznem.

Prokuratorja państwa oskarża przed trybunałem sądu przysięgłych Mikołaja Hankiewicza, kandydata adwokatury i redaktora czasopisma *Wola* o to, że w dniu 3 marca br. na zgromadzeniu publicznem, przez łżenie, wyśmiewanie i nieprawdziwe podanie stanu sprawy, starał się zarządzenia władz rządowych poniżyć w powadze i pobudzić do nienawiści i pogardy dla tychże władz i c. k. austrjackiej armji, a dalej, że w tym samym czasie i miejscu, publicznie czyny nieobyczajne i ustawą wzbronione pochwalał i starał się je usprawiedliwić, czem dopuścił się występku z §§ 300 i 305 u. k., a także artykułu IV. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 nr. 8 dz. p. p., za co winien być ukaranym przy zastosowaniu § 267 po myśli § 300 u. k.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, na wniosek prokuratora uchwalił trybunał przeprowadzić rozprawę tajnie.

Ochrona tytułu inżynierskiego.

Na zgromadzeniu tygodniowem członków Towarz. politechnicznego we Lwowie, odbytem 15 b. m., po wysłuchaniu odczytu p. Marjana Kuczyńskiego i przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji, powzięto następujące uchwały w sprawie ochrony tytułu inżynierskiego:

1. Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego we Lwowie z 15 października 1902 oświadcza się za przedłożeniem rządowem z 23 maja 1902, dotyczącem upoważnienia do używania tytułu inżyniera, a przeciw dopuszczeniu absolwentów szkół przemysłowych do prawa używania tego tytułu.

2. Zgromadzenie tygodniowe poleca wydziałowi głównemu baczne czuwanie nad dalszym przebiegiem tej sprawy i dokładanie wszelkich starań, aby przedłożenie rządowe z 23 maja 1902 stało się prawomocnem; w razie zaś pojawienia się dążności do zasadniczych zmian tego przedłożenia, poleca wydziałowi poczynienie odpowiednich kroków celem zapobieżenia, aby do prawa używania tytułu inżyniera byli dopuszczeni absolwenci szkół przemysłowych.

3. Zgromadzenie tygodniowe wyraża posłowi drowi Gustawowi Roszkowskiemu szczere podziękowanie i głębokie uznanie za znakomitą obronę interesów polskich techników przy układaniu ustawy o upoważnieniu do używania tytułu inżyniera, tudzież przy dyskusji nad nią w izbie posłów rady państwa i poleca wydziałowi głównemu zakomunikowanie mu tej uchwały z prośbą, aby i nadal miał w swej pieczy tę ważną dla nas sprawę.

Koło polskie w Berlinie.

Z poważnego źródła dochodzi wiadomość, że poselskie Koło polskie w Berlinie, na odbytem onegdaj posiedzeniu, uchwaliło 6 głosami przeciw 5 głosować w parlamencie za cłami.

Zapisując powyższą wiadomość, *Dziennik Berliński* dodaje:

„Zwyciężył tedy klasowy punkt widzenia nad ogólno narodowym; ubolewamy nad tem gorąco. Chylimy się i teraz przed zasadą solidarności, ale nie będzie można się dziwić, jeżeli zupełnie inaczej zapatrywać się będą na tę sprawę szerokie masy ludności polskiej. Dla nich pozostanie tylko bolesne wrażenie, że poświęcono ich interesy dla niedowiedzionej korzyści innych“.

Z innych znowu sfer księstwa otrzymujemy następującę uwagi:

„Przedewszystkiem stanowisko naszego Koła w sprawie ceł ma znaczenie więcej formalne, aniżeli realne, albowiem głos polskiej delegacji nie przeważy sprawy na żadną stronę. Zresztą sama sprawa ceł jest wogóle bardzo wątpliwą i prędzej doprowadzi do rozwiązania parlamentu, niż do jakiejkolwiek uchwały merytorycznej. Jeżeli Koło oświadczyło się za cłami, to za tem, bardzo umiarkowanem podwyższeniem, jakie proponuje komisja parlamentarna, a nie za wygórowanym projektem agrarjuszów“.

„Co do zasadniczego stanowiska, nie można dziwić się reprezentacji polskiej, gdy staje w obronie rolnictwa, które u nas stanowi zawsze jeszcze nietylko cechę kraju, ale także główną podstawę materjalnego bytu społeczeństwa. Niepodwyższenie ceł leży wyłącznie w interesie ludności przemysłowej, która wśród Polaków jest zawsze jeszcze bardzo nieznaczną i siły naszej ani ekonomicznej, ani narodowej nie reprezentuje. Wobec powyższego, nie należałoby ani ze względów realnych wysuwać tej problematycznej kwestji do znaczenia niesnasków wewnętrznych, ani też z punktu zasady nie traktować jej ze stanowiska tak klasowego, jak to czyni właśnie *Dziennik Berliński*, który widzi przed sobą tylko robotników polskich, pracujących w fabrykach stolicy Niemiec?“

Niewidzialne armaty.

Angielski kapitan milicji, Sykes, wynalazł bardzo prosty i tani sposób robienia armat niewidzialnemi, który w przyszłości, mimo całej swej prostoty, może w strategji nie jedną zasadniczą wywołać zmianę. Obecnie w angielskiem ministerstwie wojny rozpatrują to odkrycie, które polega na stosownem malowaniu armat owych. Podczas manewrów w Aldershot kapitan Sykes otrzymał dowództwo nad baterją polną z poleceniem możliwie najlepszego ukrycia jej przed nieprzyjacielem. Pomysłowy Anglik kazał tedy pomalować swoje armaty wszystkimi kolorami tęczy, przedewszystkiem zaś szerokiemi plamami czerwonemi, żółtemi i niebieskiemi. Armaty w tym kostiumie karnawałowym stały się zupełnie niewidzialne, tak dalece, że komisja, złożona z kilkudziesięciu oficerów, nie mogła ich odszukać w odległości 3000 metrów, nawet za pomocą najsilniejszych szkieł, ponieważ kolor ich zlewał się zupełnie z tłem. Nawet gdy pomalowane armaty zaczęły oddawać strzały, nie można się było zorjentować co do ich położenia. Wreszcie wysłano oddział kawalerji, który odszukał je dopiero w odległości ośmiuset metrów, tj. tam, gdzieby ani jeden kawalerzysta nie został żywy, gdyby strzelano naprawdę.

Próby bardzo ścisłe wykazały, że przy wynalezionym systemie malowania armat, można je widzieć dopiero za pomocą lunet z odległości tysiąca metrów. W większej odległości są one zupełnie niewidzialne.

Wobec tego w niedalekiej przyszłości armaty angielskie przywdzieją ten karnawałowy strój różnobarwny, który okazuje się tak pożytecznym.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 18 października. Koło polskie zebrało się dziś na posiedzenie. Obrady są poufne.

Zgromadzenie adwokatów.

Kraków 18 października. Na dzisiejszem zgromadzeniu adwokatów zachodniej Galicji, prezydent przedłoży wniosek wysłania telegramu do JE dra Tchorznickiego, prof. dra Balzera i dra Korna, z wyrazami wdzięczności i uznania za żmudną a pomyślną i skuteczną pracę, w obronie praw naszego kraju do „Morskiego Oka".

„Salon malarzy polskich".

Kraków 18 października. Dziś odbyło się otwarcie „salonu malarzy polskich". Między obecnymi przy otwarciu byli z kół literackich: Marjan Gawalewicz i Rabski. Prezes Jacek Malczewski otwierając wystawę zaznaczył, że wystawa osiągnęła swój cel, bo zgromadziła większą liczbę obrazów malarzy polskich. Prezes podziękował „Towarzystwu sztuk pięknych" w Warszawie, Krakowie i Lwowie za pomoc w doprowadzeniu do skutku wystawy.

Następnie rozpoczęto zwiedzać wystawę. W pierwszej sali znajdują się portrety Lenca, Augustynowicza, pejzaże Ruszczyca, rzeźby Kossowskiego z Paryża i Glicensteina z Rzymu.

W wielkiej sali znajdują się 3 projekty witraży i studja Stanisława Wyspiańskiego, tryptyk Wewiórskiego „Wielki Boże", drugi tryptyk Wodzinowskiego „Podczas sumy w Wróblowicach", odznaczający się świetnością kolorytu.

Dalsze sale zajmują obrazy Jacka Malczewskiego, Wojciecha Kossaka „Odwrót Blüchera", portrety Krzesza, obrazy Jancwskiego, Trojanowskiego, akwarela Pociechy. Publiczność licznie zwiedza wystawę.

Wiec polski.

Berlin 18 października. W niedzielę dnia 26 października b. r. odbędzie się w Berlinie wiec ogólny w sprawie omówienia kwestji upośledzenia, jakiego doznają Polacy-katolicy we wszystkich tamtejszych parafiach, a to szczególnie w sprawie przygotowania dzieci do spowiedzi i komunji św.

Miljonowa defraudacja.

Praga 18 października. Układy, jakie się toczą pomiędzy delegatami Kasy zaliczowej św. Wacława z jednej, a Czeskiego Banku przemysłowego „Żywnostenska Banka", praskiego Banku kredytowego i praskiej Kasy oszczędności z drugiej strony, powinny doprowadzić do pomyślnego rezultatu w sprawie sanacji Kasy. — Praska miejska Kasa oszczędności oświadczyła gotowość zaliczenia najmniej 200.000 koron do dyspozycji. Rozchodzi się o to, aby zgromadzić o ile się da najwięcej gotówki dla wypłacenia wypowiedzianych wkładek oszczędności. Rewizja ze strony państwa ma być z końcem tygodnia dokonaną, tak, że biura będą otwarte na nowo w poniedziałek. Onegdaj odbyła się narada związku krajowego czeskiego kleru. Po jej ukończeniu przeprowadzono subskrybcję, która natychmiast przyniosła 30 000 koron. Namiestnictwo zawiadamia ministerstwo spraw wewnętrznych codziennie o stanie akcji ratunkowej.

Kasa zaliczkowa św. Wacława rozosłała do pism komunikat, w którym posiada, że konferowano z rozmaitemi praskiemi instytucjami finansowemi i że te oświadczyły się z chęcią zasilenia jej kasy, jeżeli stworzony będzie dostateczny fundusz gwarancyjny. Rada nadzorcza wzywa tedy wkładających, albo do subskrypcji, lub do odpisania, aby odwrócić konkurs od zakładu. Skoro się zbierze dostateczna suma, podejmie rada nadzorcza wypłaty wypowiedzianych wkładek. Z komunikatu tego wynikałoby, że rada nadzorcza myśli o likwidacji przedsiębiorstwa.

Defraudacja.

Morawska Ostrawa 18 października. W centralnym zarządzie kopalń braci Guttmanów i Rotschilda odkryto wielką defraudację. Mianowicie kasjer Pekarek, jeden z najstarszych urzędników, który cieszył się wielkiem zaufaniem swych pracodawców, zachorowawszy na raka na języku, przewieziony został do szpitala. Podczas jego nieobecności musiano przeprowadzić rewizję kasy, podczas której odkryto brak 156.000 koron. Defraudacje te ciągnęły się już od lat kilku. Ponieważ Pekarek jest ciężko chory, nie można było go aresztować, dni życia jego są policzone.

Strejki we Francji.

Paryż 18 października. Na walnem zgromadzeniu robotników metalowych uchwalono strejk dalej prowadzić.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 18 października. Nacjonaliści protestują przeciw kandydaturze Jauresa na wiceprezydenta izby deputowanych. Kandydatem ich jest Cavaignac, ale nie ma żadnych szans

Paryż 18 października. Według wniesionej wczoraj noweli do ustawy o kongregacjach, będzie ustanowiona kara do jednego roku więzienia, względnie grzywny do 5000 franków dla tych, którzy bez zezwolenia otwierają Zakład kongregacyjny, kierują nim, albo tolerują to.

Sandomierz 18 października. Wisła bardzo szybko przybiera, skutkiem czego roboty regulacyjne wstrzymano.

Paryż 18 października. Przybył tu król portugalski.

Kronika z ostatniej chwili.

Zgon policjanta. Kapral policji Andrzej Kończak, o którego zranieniu przez złodzieja Wojciecha Krzyżanowskiego donieśliśmy w porannym numerze, zmarł w szpitalu wojskowym o godzinie pół do 4 rano.

Dziś zgłosił się na inspekcję policyjną strażnik miejski Stanisław Karkula i zeznał, że był świadkiem całego zajścia.

Widział i słyszał on, jak na wezwanie jakiejś pani, której Krzyżanowski wyciągnął portmonetkę, przystąpił doń kapral Kończak i oświadczył mu, że aresztuje go w imieniu prawa i wezwał do udania się z nim. Widział potem, jak 6 rzezimieszków rzuciło się na kaprala i jak go potem rąbano.

Policja, kierując się wskazówkami tego świadka, jest już na tropie reszty zbrodniarzy.

Złodziejskie sztuczki. W ostatnich czasach obrali sobie złodzieje kieszonkowi przechodnią bramę Andriollego za teren swej działalności, a wszelkie usiłowania policji, by wykurzyć stąd złodziejską bandę, pozostawały bez skutku. Dziś dopiero ajenci policyjni Baziuk, Tenzer i Skoczylas, aresztowali dwóch handlarzy kart z widokami, stojących przy obu wyjściach bramy, którzy będąc w porozumieniu ze złodziejami, awizowali im zbliżanie się niebezpieczeństwa. Na razie odebrano im tylko karty, a ich samych pozostawiono na wolnej stopie.

Zagadkowe więzienie 14 letniej dziewczyny. Ignacy Pięciorak, majster szewski, zamieszkały przy ulicy Piekarskiej l. 18, doniósł policji, że Ette Fein, właścicielka składu nafty w tym samym domu, a zamieszkała przy ulicy Wesołej l. 3 przytrzymywała i więziła jego 14-letnią córkę, Michalinę u siebie w mieszkaniu, przez cały tydzień, tj. od 10 do 17 bm. — Feinowa namawiała ją aby ojca nie słuchała, aby przeszła na wiarę żydowską, obiecując jej zapisać swój majątek, oraz chciała ją wysłać do Stryja do swej siostry w niewiadomym celu, a tymczasem używała ją tu we Lwowie do roznoszenia nafty po domach rozpusty na ulicy Pilnikarskiej. Dopiero, gdy Michalina zagroziła, że gdy ją Feinowa nie wypuści od siebie, wyskoczy oknem na ulicę, wypuściła ją do rodziców.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 października. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 bm.: Banknotów w obiegu: 1,547,379.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 113,492.000); rezerwa kruszcowa: 1,449,957.000 (więcej o 3 512.000); portfel wekslowy: 258,553.000 (mniej o 22,332.000), lombard papierów: 44,806.000, mniej o 1,426.000; banknoty wolne od podatków: 296,858.000 więcej o 17,120.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 18 października. (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 14·20 do 14 50, pszenica na termina od 13 60 do 14 20 żyto gotowe od 12 20 do 12 50, żyto na termina od 11 60 do 12·20; owies obroczny gotowy od 11·60 do 12 —, owies obroczny na termina od 11 20 do 11 60; jęczmień pastewny od 10 — do 10 10 jęczmień browarniany od 11 — do 12 —; rzepak od 19 do 19 50; lnianka 16 50 do 17 50, groch pastewny 12·— do 13 20, groch do gotowania 14 — do 19 —, wyka 9 do 10 —; bobik 10·— do 10 60; hreczka —·— do —·—. kukurydza nowa 11 — do 12 —, kukurydza stara 13·60 do 13 80 chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 96 — do 104 —, koniczyna biała nowa od 140 do 180 —, koniczyna szwedzka od —·— do —·—, tymotka od 44 — do 52 —

Spirytus parisas Tarnopol gotowy za 50 litr od 6 — do 6·25 ekskontyngentowy od 7 25 do 7·50.

Z powodu świąt żydowskich ruch ograniczony, ceny atoli utrzymują się, jedynie spirytus obniżył się w cenie.

Wiedeń 18 października. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7 47 do 7·48 na wiosnę od 7 49 do 7 50 żyto na jesień od 6 71 do 6·72 na wiosnę od 6 73 do 6 74 kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień październik od 6 92 do 6 93, na maj-czerwiec od —·— do ——, owies na jesień od 6 55 do 6 56, na wiosnę od 6 57 do 6 58 rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień październik od —·— do ——, na styczeń-luty od —·— do —·— olej rzepakowy na wrzesień grudzień do —·—. Usposobienie co do kukurydzy zwyżkowe, zresztą silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 18 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 7 33 do 7·34, na kwiecień od 7·35 do 7·36 żyto na październik od 6·45 do 6·46, na kwiecień od 6 44 do 6·45 owies na październik od 6 10 do 6·11, na kwiecień od 6·24 do 6 25. kukurydza na wrzesień —·— do —·—, na maj od 5 80 do 5·81; rzepak na sierpień od 11 60 do 11 70 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne Deszcz.

Wiedeń 18 października. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·, Renta majowa 100 50 Węg. renta koronowa 97 65, Akcje austr. zakł. kred. 678 —, Akcje węg. zakl. kred. 720 Akcje Anglobanku 273 50 Akcje Unionbanku 535·, Akcje Bankvereinu 4·3 —, Akcje Länderbanku 392 —, Akcje kolei państw. 707 —, Lombardy 77 50 Akcje kolei Elbetna. 462 —. Akcje fabryki broni —·— Akcje tytoniowe 327 — Akcje Alpiny 351·—, Akcje Rima Muranji 480 —, Akcje praskiego Tow. żel. 1510, Losy tureckie 112 75, Ruble 252·50 Usposobienie bez ochoty.

Berlin 18 października. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 213 60 Towarz. dyskontowe 187 60 Usposobienie silniejsze.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 października 1902 r

HOTEL GEORGE. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. W. Długosz z Borysławia. E. Zelich z Wiednia. J. Lesser z Londynu. J. Kosko z Rosji. J. Schmidt ze Skolego. M Godlewska z Dołhego. B. Lewicki z Rzymu, M. Ważyska z Kutkorza. U. Kampe z Wiednia. T. Godlewski z Dołhego.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. H. Jordan z Krakowa. B. Biedermann z Trembowli. J. Heller z Bednarowa. J. Müldner z Wrocławia. J. Cčech z Pragi. Ks. Trembecki z Podhajec. Dr. Stokłosa z Zaleszczyk. A. Samaro z Nicei. J. Sobestański z Warszawy. A. Wełkowicki z Lachowic. K. Podlewski z Chomiakówki J Śliwicki z Warszawy.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

W sobotę 18 października o godz. 7 wieczorem

ŚPIĄCY RYCERZE

fantastyczne widowisko w 5 odsłonach z prologiem przez Sydona Friedberga; z muzyką Michała Świerzyńskiego.

Prolog: „Opowieść dziadunia". Obraz I. „Na zamku królewskim". Obraz II. „W krainie podziemków". Obraz III „W państwie północy". Obraz IV. „Wśród wiecznych lodów". Obraz V. „Śpiący rycerze".

OSOBY:

Dziadunio	p. Wysocki
Staś, wnuczek	pni Ogińska
Antoś „	pna Borzęcka
Król	p. Kwiatkiewicz
Ziemiec	p. Adwentowicz
Mieszczek	p. Kliszewski
Kmieciek	p. Rasiński
Przecława, żona Ziemca	pni Bednarzewska
Żytomir, kasztelan	p Hierowski
Lubysław, kasztelan	p. Antoniewski
Repinow, lekarz	p. Chmieliński
Pustelnica — Przyszłość	pni Solska
Podejrzliwość	pni Węgrzynowa
Obcy	p. Solski
Branka	pna Wojnowska
Król podziemków	p. Węgrzyn
Kanclerz	p. Kuncewicz
Tworek, dworzanin	p. Nowacki
Djabeł kusy — Szpieg	p Popławski
Sprawnik	p. Roman
Smotritiel	p. Feldman
Deputat	p. Stanisławski

NEKROLOGJA.

†

ROZALIA SOCHA

opatrzona św Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach dnia 17 października br. w 79 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 19 października b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul Sykstuskiej l 12 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych i znajomych zapraszają

Lwów, 18 października 1902.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Wielkiej wartości dla każdej rodziny.

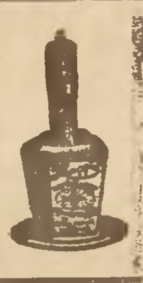

Maggi przyprawa udziela zupom, rosołowi, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny. Kilka kropli wystarczy. Flaszeczka od 50 h. począwszy.

Francuskie zupy w tabliczkach na 2 porcje 15 h. Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy tylko na wodzie w kilka minut przyrządzić się dające. 19 różnych gatunków.

Rurki do consommé. 1 kabsułka na 2 porcje najlepszego bulionu 20 h. Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy.

788 Otrzymać można w handlach kolonialnych i delikatesów.

Najnowsze wełny
na suknie damskie

Wielki wybór oryginalnych materjałów angielskich

na kostjumy i toalety wizytowe,

SUKNA na żakiety i futra

Jedwabie czarne i kolorowe w najmodniejszych barwach i deseniach

Flanele, barchany

polecają

po cenach najniższych

Kuszczak & Zubik

we Lwowie

plac Halicki 1.

Próbki franco. 1079 Próbki franco.

R. Ditmar, Lwów

plac Marjacki l. 9

Obfity wybór pająków

i różnorodnych LAMP

do oświetlenia naftowego, gazowego i elektrycznego.

po bardzo przystępnych cenach.

Piece naftowe

do ogrzewania pokoi, klozetów, łazienek i t. p.

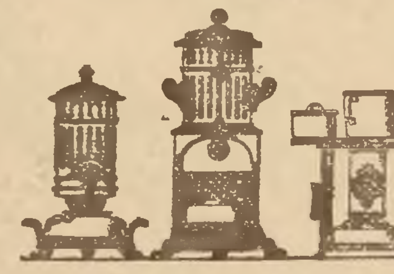

bez kopciu i odoru.

Nowość: Palniki spirytusowe

dające się do każdej lampy naftowej zaaplikować z „siatką Auera" odznaczają się od wszystkich dotychczas wynalezionych, swoją pojedyńczością i nadzwyczaj łatwą obsługą.

Nafta krajowa najlepsza tylko niezapalna. Zwracam uwagę Szanownej P. T. Publiczności, iż inni handlarze naftą przyswajają sobie moje bańki z firmą i potem w tych bańkach rozsyłają naftę jakoby z mego składu pochodzącą i tym sposobem okłamują Szan. P. T. Publiczność.

Tylko ta nafta pochodzi z mego składu, którą przyniosą roznosiciele w liberji z napisem na czapce R. DITMAR. 1098

Mydło glicerynowe płynne

oczyszcza skórę od pryszczy, liszaji i trądzików

1140 Cena 80 hal.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW, ul. Sykstuska l. 25, ul Halicka l. 11. — KRAKÓW Sukiennice 20. PRZEMYŚL ul. Franciszkańska l. 24.

HERBATA z BRODÓW !!

HERBATA z BRODÓW !!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Z BRODÓW !!

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

13 poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najnow. herbat kwiatow.	1·20
KAWA „CEYLON" znakomita franco 5 kilo	9·
GRZYBKI litewskie suche bardzo ładne ½ k.	1·40

Najnowsze Bluzki Halki Gorsety Zaboty poleca najtaniej 8104

ŁWÓW, UL. HALICKA 20.

Na sezon!

Zimowe **paltoty, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, **w całości wraz z podszewką i watowaniem** całkowicie jak nowe **farbuje** lub **chemicznie** maszyną **czyści** i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.

Znakomite wykonanie — niskie ceny.

ZYGMUNT FLUSS

Największa galicyj.-czesko-morawsko-śląska parowa farbiarnia

1037 **i chemiczny Zakład prania ubrań.**

Własne filje: we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej 26, w Krakowie tylko przy św. Krzyża 7.

Fabryka: Berno, Zeile 38, telefon 567.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres

Aptekarza Thierrego (Adolf) LIMITED

prawdziwa

centyfoliowa maść naciągająca

jest najsilniejszą maścią ciągnącą, wywiera przez swe gruntowne oczyszczenie kojący szybko leczący skutek przy najbardziej zastarzałych ranach, usuwa wskutek rozmiękczenia skóry od zarazków wszelkiego rodzaju. Do nabycia w aptekach. Pocztą franco 2 słoiki po 3 k. 50 b.

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Należy unikać imitacyj i zwracać uwagę na znajdującą się na każdym słoiku markę ochronną. 6009

Oryginalne

Singera Maszyny do szycia

dla użytku domowego i **każdej gałęzi fabrykacji.** 918

Bezpłatna nauka we wszystkich technikach mody po haftu artystycznego — **Motory elektryczne** do pędzenia maszyn do szycia.

Paryż 1900: GRAND PRIX.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do Szycia

Lwów, Sykstuska 6.

Hygiena kobiety

przez Dra **Wł. Hejnackiego**

Cena kor. 2·60 z przesyłką kor 3·—

Spis rozdziałów. Uwagi wstępne. Wychowanie małżeństwa. Piękność. Ubranie. Odżywianie. Mieszkanie. Sen. Hygiena macierzyństwa i t. p. 1126

Nakład KSIĘGARNI POLSKIEJ

we LWOWIE

Do nabycia w każdej księgarni.

KLYTHIA

DLA PIELĘGNOWANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIA I WYDELIKACENIA CERY

PUDER

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez **Dr. J. J. Pohla** c. k. profesora w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

GOTTLIEB TAUSSIG

C. k. Nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu. 4056

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3.

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy **we Lwowie** u Z. Ruckera P. Mikolascha i Spł., Ferdynanda Gürtlera, Stan. Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Rok założenia 1862.

RUDOLF GEBURTH

C. i k. nadworny maszynista

FABRYKA i SKŁAD

TYLKO VII., KAISERSTRASSE 71,

Wiedeń **przystanek Burggasse** kolei miejskiej i tramwaju elektrycznego

poleca swój największy i najobfitszy skład

najrozmaitszych pieców, do stałego palenia, do regulowania temperatury i t. d, we wszystkich kolorach, jak najlepszem uposażeniem.

Żelazne piece kaflowe

Piece do kąpieli

Wanny ogrzewane z lanego żelaza biało emaliowane bardzo eleganckie

Kominki gazowe najnowszej konstrukcji

Wielki warsztat dla urządzania kaloryferów i budowy pieców

Kuchnie od najmniejszych do największych rozmiarów

Kominki do regulowania

Patentowane ruszty do pieców kaflowych

Aparaty do suszenia owoców, jarzyn i dla fabryk kawy figowej

Piece do pieczenia dla piekarzy i cukierników

Zakład do emaliowania przyjmuje emaliowanie na żelazie lanem i kutem. 7050

Prospekty i kosztorysy gratis **Telefon 581.**

Skład we Lwowie u **Jana Schumanna** ul. Akademicka l. 3.

---

11 **HANDEL**

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca **najtaniej** własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1·05, 1·65, 2.—, 2·20 2·50 i 3.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3.30, 3·70.

Koszule kolor., kretonowe, lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.

Koszule kolor. **satynowe** po zł. 2·45.

Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35, fałdowane 50 ct.

Przody do koszul do wszywania 60, 65 i 75 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach, tuzin zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.

Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40, i 1·70

dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.

Skarpetki męskie tuzin zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10.

dla chłopaków tuzin 3·50, 4, 4·50.

Kaftaniki od potu cienkie i siatkowane (Schweissauger) po zł. 0·90 i 1·—

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7·50.

Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60

Spodnie do kąpieli trykotowe.

Oryginalne prof: dr. Jägera wyroby. Z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających, **po cenach fabr.**

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50 i 5, imitacja batystow. zł. 3·60, 4·50, 5·75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska

„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4" flakon zł. 0,50, 1, 1.50, 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Dla Panów!

polecają

S. Motylewski
i
S. Krzyszkowski

Lwów,

plac Marjacki l. 6

Bielizna męska
Krawaty
Perfumerja
Kapelusze
Parasole
Wyroby ze skóry
Obuwie męskie
Kufry
Laski
Pledy
Płaszcze gumowe
Płaszcze Raglan
Derki
Kalosze
Rękawiczki angielskie damskie i męskie i t. d.

Cennik illustrowany franco do dyspozycji. 110

Do nabycia w każdej księgarni broszura wyszła w 40 nakładzie, Radcy Med. Dra Müllera o

rozstrojonym systemie nerwowym i seksualnym

Wolna wysyłka 1 k. 20 h w markach pocztowych 1073

Curt Röber Braunschweig.

Nikt 5060

nie powinien omijać sposobności objęcia ajencji jednego z najstarszych domów bankowych przez rozsprzedaż prawnie dozwolonych losów państwowych na raty. **Najwyższa prowizja. Zaliczki ewent. stała płaca. Oferty** pod szyfrą „P. N. 8979" pod adresem **Haasenstein & Vogler Wien.**

Naczynia kuchenne z czystego niklu

uznane jednogłośnie

za najzdrowsze, najpraktyczniejsze i najtrwalsze

poleca

Berndorfski skład wyrobów z chińskiego srebra, alpaki, bronzu i czystego niklu

W. BILIŃSKIEGO następca 1042

B. Rösel, Lwów, ul. Hetmańska l. 2.

Bluzki

Największy wybór bluzek **Damskich**

WEŁNIANE gładkie angielskie od 5 złr.

Sukienko z jedwabiem „AIDA" największa **Nowość** po 7·50

BARCHANOWE angielskie po 3·50

BLUZKI jedwabne od 6·50 do 25 złr.

poleca 1091

Tadeusz Górski

we Lwowie 988

plac Marjacki l. 8.

KOKS do opału pokojowego — **KOKS dla kuźni**

Nr. telefonu Dyrekcji 157

Zakład gazowy miejski

1112 **we Lwowie**

poleca

KOKS z węgli gazowych

najtańszy i najlepszy materjał opałowy

do kuchen, pieców i celów kowalskich

po cenie:

100 kg. w drobnej sprzedaży	— — —	K 3·—
przy odbiorze 2000 kg włącznie z odstawą za 100 kg	„	2·80
„ „ 5000 „	„	2·60
„ „ 10000 „	„	2·40

Przy odbiorze najmniej 150 kg. koksu naraz uskutecznia się dostawę do pomieszkań PP. odbiorców miejscowych bezpłatnie.

Naturalne WINA węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca Handel HERBATY **Edmunda Riedla** Lwów, Teatralna l. 3.

Baczność!!

Bambusowe i koszykarskie wyroby

w kolosalnym wyborze 1060

bajecznie tanio poleca MAGAZYN

Fabryki KONIEWICZA

we LWOWIE, Akademicka l. 5.

Cenniki na żądanie franco.

M. JAKUBOWSKI

przedtem

JAKUBOWSKI i JARRA plac Marjacki l. 10.

Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra, jako to: **nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki,** przedmioty ozdobne na podarki, oraz **artykuły kościelne:** lichtarze, monstrancje, kielichy, krzyże, żyrandole i t. p.

Przyjmuje wszelkie reperacje do posrebrzania, pozłacania, niklowania i bronzowania. **Wypożycza nakrycia „sztućce" stołowe na większe zebrania.**

Proszek do czyszczenia srebra i złota. 1121

Ceny fabryczne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.